

Niedawno zakończony w Warszawie Konkurs Chopinowski objawił nam szereg wybitnych młodych pianistów. Do pianistycznego panteonu bez wątpienia wkroczył Bruce Liu, triumfator XVIII edycji, ale liczne pokonkursowe koncerty pozostałych finalistów pokazały, że nie tylko ten, kto dostał złoty medal w tych rozgrywkach się liczy i nie tylko przed nim świetlana kariera. Na pewno uważnie będziemy śledzili losy młodziutkiej Jewy Gieworgian, Jakuba Kuszlika, najwyżej ocenionego polskiego uczestnika, czarnego konia Konkursu, czyli Aleksandra Gadijewa albo charyzmatycznego Hiszpana Martina Garcii Garcii. Tak zawsze było w dziejach Konkursu, że finalista, niezależnie od zajętego miejsca, dostaje bilet do wielkiej kariery. Oczywiście to od niego zależy, czy wsiądzie w odpowiedni pociąg, by dotrzeć do wyznaczonego celu.

Mam poczucie, że Eric Ludo takiego pociągu wsiadł. Wziął on udział w XVII edycji, która odbyła się w 2015 roku, i zajął w niej czwarte miejsce. Urodzony w Stanach Zjednoczonych przystępował do tego konkursu z pominięciem eliminacji, do czego uprawniała go I nagroda na Konkursie im. Fryderyka Chopina w Miami. Zachwyił warszawską publiczność szczególnie w trzecim etapie, wykonując komplet *Preludiów* op. 28. Jego niezwykle wrażliwa, ciepła, pełna emocji gra zyskała spore uznanie i grono wielbicieli i dzisiaj regularnie koncertuje na całym świecie, a szczególnie chętnie pojawia się w Polsce, będąc choćby regularnym gościem festiwalu „Chopin i jego Europa” w Warszawie. Dzisiaj zaprezentuje się nie w chopinowskim repertuarze, ale o kilkadziesiąt lat wcześniejszym – w *Konercie fortepianowym C-dur* nr 21 Wolfganga Amadeusza Mozarta. Nie jest to oczywiście przypadek. W rozmowie z Radiową Dwójką mówił, że jest trzech kompozytorów, z którymi czuje się szczególnie związany – obok Chopina są to Schubert oraz właśnie Mozart. „Niezwykłość muzyki Mozarta polega m.in. na tym, że każda nuta i każdy akord mają ogromne znaczenie. Mozart z jednej strony w mgnieniu oka potrafił zmienić charakter utworu, a z drugiej strony wszystko u tego kompozytora brzmi naturalnie i czysto. Bach jest największy, ale to Mozarta kocham najbardziej” – przyznawał.

Program dzisiejszego wieczoru wypełni nam cała trójka klasyków wiedeńskich – oprócz *Koncertu* Mozarta usłyszymy na początku 69 *Symfonię* Józefa Haydna, napisaną około 1775-76 roku. Haydn popisał ponad sto symfonii, nie dziwi więc, że część z nich nosi podtytuły, szczególnie te, które się czymś wyróżniają. Podtytuł tej *Symfonii* – „Laudon” – pochodzi od nazwiska Ernsta Gideona Freiherra von Laudona, czyli naczelnego wodza armii austriackiej, który wstąpił się między innymi podczas wojny siedmioletniej oraz wojny o sukcesję bawarską. Warto zauważyć, że pomysł owego podtytułu nie wyszedł od kompozytora, a od wydawnictwa, które liczyło, że, opatrując nowy utwór nazwiskiem bohatera wojennego, zarobi na nim więcej. Oczywiście kompozycja nie jest pozbawiona pewnych wojskowych motywów, które – jak sądzę – z łatwością Państwo wychwycą.

Wieczór zakończy najmłodszy z trójki klasyków, czyli Ludwig van Beethoven i jego *II Symfonia*. Beethoven, największy romantyk spośród klasyków (i największy klasyk spośród romantyków) rozpoczął proces odchodzenia od klasycznych wzorców symfonii już w pierwszej, tej którą dedykował Haydnowi, co zresztą zjadliwa krytyka przekuła w zarzut, twierdząc, że to żaden hołd, tylko karykatura. Niezrażony opiniami kompozytor (zresztą najczęściej przekonany o słuszności swoich artystycznych wyborów) w *II Symfonii* dalej podązał wcześniej obraną drogą. Choć *II Symfonia* nie jest jeszcze dziełem przelomowym – tym okaże się chwilę później skomponowana *Eroica*, odpowiada momentowi swojego powstania, a jest nim styk XVIII i XIX wieku, konkretnie lata 1798-1802. Choć słychać w niej jeszcze echa klasycyzmu, dzieło jest w wyrazie lekkie i pogodne, coraz więcej w nim romantycznego ciężenia. Momenty radości pojawiają się obok naprawdę niepokojąco dramatycznych. Słuchanie *II Symfonii* pozwala wnikać w proces przemian języka muzycznego i przemian świata, który ów język opisuje.

Mateusz Ciupka, „Ruch Muzyczny”